

Lech WAŁĘSA

POLSKA LEKCJA HISTORII

Nie jest łatwo odkryć, zrozumieć i stosować proste prawdy*. Życie je zamazuje, zamula. Ale oczywiście najważniejszy jest punkt wyjścia. Źródło. Nauczyłem się w życiu wierzyć w przeznaczenie. Nauczyła mnie tego matka. W pierwszym etapie samodzielnego życia trochę odszedłem od tego źródła. Zdałem się bardziej na własną gwiazdę. A potem, pod wpływem doświadczeń życia, odkryłem jeszcze sens słowa – zawierzenie. Jego zrozumienie zawdzięczam Kościołowi. Te dwa słowa oraz mój instynkt życiowy prowadzą mnie, jak dotychczas, bez większych katastrof przez życie.

Przeznaczenia nie pojmuję w sposób fatalistyczny czy bierny. Przeciwnie – zrozumienie sensu rozmaitych przeznaczeń wymaga niemałej odwagi i aktywnego stosunku do życia, ludzi, wydarzeń. Stałego analizowania i rozumienia swojej roli. Do tego trzeba dodać bardzo prostą filozofię: zawsze starać się robić coś dobrze, maksymalnie uczciwie, mając dane parametry sytuacji do wykorzystania. Owszem – nie rezygnując nawet z pewnej wygody, jeśli jest taka możliwość. Życie jest jedno, warto poznać jego smak.

Kiedyś spytano mnie – czy przeznaczeniem Polski i Polaków jest stały dramat? Uważam, że mija jakaś epoka. Świat, a wraz z nim Polska, ulega głębokim zmianom. Systemy rakietowe dokonały nowej rewizji granic, położenie geograficzne takiego kraju jak nasz nie jest już tak bardzo istotne i wkrótce pewnie przestaniemy być aż tak bardzo zauważalni. Wiszące nad nami strachy odejdą.

Jest w świecie wiele zgiełku, ale kiedy się przyjrzeć sprawom, widać, że interpretacje z obu stron są mylne. Zachód jest świetnie uzbrojony, bogaty – ale nie chce walki. Wschód – pewno by chciał rozprzestrzenienia idei, którą proponuje – ale go nie stać. Spotykają się więc dwie „niemożliwości”, jedni mogą, a nie chcą, drugich nie stać. Czasy są ciekawe. „Solidarność” jest właśnie dowodem na to, że nadchodzi nowa epoka. Nas tu od wieków sytuacja zmuszała do szukania nowych rozwiązań, poruszania się w „kwadraturze koła” i rozwiązywania problemów, jednak po swojemu.

* Wyjątek z książki tegoż autora *Droga nadziei*. Kraków 1989 s. 5-7. Tytuł pochodzi od redakcji.

Zawsze tutaj, w ciśnieniu różnych sił – żeby żyć i przeżyć, trzeba było wybierać, sprawdzać, również siebie, potwierdzać, protestować, szukać w sobie sił moralnych. Naród ten nie poddał się oficjalnie głoszonemu ateizmowi; wydał papieża-Polaka; tkwiąc w samym środku skostniałego układu, będącego wynikiem przestarzałego politycznego podziału świata, zapowiedział w sierpniu 1980 roku nadejście nowej epoki, w której polityczne „tabu” przestaje być problemem. Dokonał tego na oczach świata w sposób bezkrwawy, nie zagrażając nikomu. W centrum uwagi postawił nie ideologię, system gospodarczy czy polityczny – ale człowieka. Program ten został uznany za rewolucyjny. Dla nas nie miało to nic wspólnego z rewolucją. Mieliśmy odczucie, że po wielu latach stania na głowie – wracamy do normalnej pozycji.

Zrozumienie przeznaczeń uwalnia człowieka od jałowego buntu. Pomyślmy o jednym przykładzie o układach jałtańskich. Polska, która uczestniczyła w walce z nazizmem od samego początku, miała prawo liczyć na odzyskanie niepodległości po klęsce Hitlera. Cóż zatem dziwnego, że Polacy myślą z głęboką goryczą o Jałcie! Ale można także spojrzeć na tę sprawę od innej strony.

Kiedyś rozmawiałem ze starym polskim generałem, jednym z tych, którzy byli w wydarzeniach politycznych okresu formowania się niepodległości Polski w 1918 roku, a później w latach II wojny światowej, odbył się cały szlak żołnierza tułacza, po wyjściu armii generała Andersa z ZSRR, poprzez Daleki Wschód, Monte Cassino we Włoszech, udział w rządzie londyńskim – do Polski. Do Polski takiej, jaką stworzył układ jałtański. Jako wysokiej rangi sztabowiec miał on możliwość bezpośrednich kontaktów z ludźmi, którzy tworzyli nową mapę Europy w tym czasie ze Stalinem, jego funkcjonariuszami, którzy na długo wycisnęli piętno nowego stylu rządzenia – Berią i innymi, a także z generałem Eisenhowerem, głównodowodzącym wojsk alianckich zachodniego frontu, późniejszym prezydentem USA, a także całą plejadą polityków londyńskich. Jednak stary żołnierz do końca życia nie mógł się pogodzić z tą zmianą, uważał, że Polska została zdradzona. Za jego życia kraj związany tradycyjnie z zachodnią Europą wszedł w krąg wpływów Związku Radzieckiego. Przytoczyłem wtedy hipotetyczną wizję Polski bez Jałty. Cóż mogłoby się stać z krajem, który wyszedł tak osłabiony z wojny – przy tak potężnym sąsiedztwie? Nawet trzeźwy Zachód fascynował się rewolucyjnymi ideami płynącymi ze Wschodu. A więc taki byłby los Polski. Powolna ewolucja w stronę Wschodu, nieuchronne wchłanianie, proces postępujący. Akt Jałtański uchronił nas od przejścia całej długiej drogi, na końcu której czekałoby nas bolesne rozczarowanie, co gorsza za cenę utraty własnej tożsamości narodowej. Szok pojałtański wytworzył skuteczne przeciwciała, przyspieszył lekcję historii, dał nam możliwość uczestniczenia z bliska w pewnym jej rozdziale, zamiast fascynacji na odległość. Lekcja została zakończona, a jej rezultat Polska odkryła światu. Polska lekcja została włączona do współczesnego podręcznika wiedzy o świecie.